Rok V. Listopad-Grudzień 1909. Nr. 4, 5, 6.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO A PAULO"

i

STOWARZYSZEŃ IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą dwumiesięcznie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie Kor.	2·–
w Niemczech	„ Mk.	2·–
w Warszawie	„ Rs.	1·–
na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie .	„ „	1·20

Adres Redakcyi i Administracyi Dwumiesięcznika:
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Od Redakcyi.

Z niniejszym zeszytem, zamykamy rok piąty naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia nieporozumień i niedogodności, pierwszy numer roku szóstego za styczeń i luty wyjdzie z początkiem marca 1910 roku. Czasopismo nasze i nadal będzie wychodziło jako dwumiesięcznik na tychsamych warunkach prenumeraty i jak lat poprzednich uprasza i w tym roku o współpracownictwo przez nadsyłanie artykułów, prenumeraty i zyskiwanie nowych abonentów.

Nakładem Redakcyi wyszły i są do nabycia Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wydanie nowe we formacie książeczki do modlitw. Obejmuje ono główne paragrafy ustaw bez wszelkich uwag i objaśnień, których praktyka pod doświadczonymi prezesami dostarczy. Połączyliśmy z książeczką do modlitw nasze ustawy, by członkom dać sposobność do ich gruntownego poznania, oraz by uczynki swe miłosierne połączyli z duchem modlitwy i wiary. Podręcznik do modlitw obejmuje dobór nabożeństw kościelnych i modlitw uświęconych powagą

Kościoła i obdarzonych licznymi odpustami. Dziełko to nie wyklucza z użycia obszernego przewodnika naszego Towarzystwa, podającego rodzaj i sposób zastosowania ustaw w różnych okolicznościach, którego też prezesi na posiedzeniach używać powinni. Sądzimy, że wobec nizkiej ceny tej książeczki, bo tylko jednej korony, za egzemplarz oprawny, wszystkie konferencye postarają się o większą ich liczbę, by braci nowo wstępujących w nasze szeregi podaniem tych ustaw przyjmować do pracy dobroczynnej i miłosiernej.

Dzieła Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w roku 1908.

(Rzecz czytana na Ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Krakowie, dnia 8 grudnia 1909 r.).

Jednym ze środków utrzymywania łączności między Konferencyami Towarzystwa św. Wincentego a Paulo z wszystkich części świata jest obowiązek zdawania co roku o sobie sprawy Radzie Głównej w Paryżu, która, wcale nie poprzestaje na przyjęciu do wiadomości tego, co napisano, ale na podstawie dat jej przesłanych sądząc o zaletach i wadach i defektach Konferencyi, w odpowiedzi udziela wskazówek i rad do dalszego postępowania. Ostatnie tego rodzaju pismo, jakie nasza Rada Wyższa z Paryża otrzymała [1]), daje do zrozumienia, że oprócz nawiedzania ubogich co tydzień w ich mieszkaniach, t. zn. oprócz tej naszej pracy zasadniczej, bez której ani Konferencya istnieć ani nikt członkiem czynnym nazywać się nie może, należy podejmować różne inne dzieła miłosierdzia i to nie tylko w sposób dorywczy, *de casu ad casum*, jedno w pe-

[1]) Patrz „Miłosierdzie chrześcijańskie“ r. V., str. 99.

wnym systemie, zapewniającym trwałość i rozwój w spełnianiu tych uczynków. — Jakoż trzeba zaraz z góry zaznaczyć wyraźnie i stanowczo, że te dzieła stają się coraz bardziej sprężynami istotnemi naszej działalności miłosiernej zaradzając potrzebom różnego rodzaju tak materyalnym, jak religijnym, intelektualnym i moralnym tych naszych bliźnich, którym staramy się przyjść w pomoc, i że ogół tych dzieł jest jednem z ogniw onej wielkiej pracy społecznej w duchu chrześcijańskim pojętej i podjętej, jaka jest obowiązkiem i zaszczytem naszej epoki.

Verba movent — exempla trahunt, zaczem objaśnieniem i uzupełnieniem wskazówek i życzeń Rady Głównej niechże będzie szkic dzieł spełnianych (prócz nawiedzania rodzin) przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w r. 1908, jaki obecnie będę miał zaszczyt Szanownemu Zgromadzeniu przedstawić.

Idąc koleją życia ludzkiego spotykamy naprzód opiekę nad dziećmi i młodzieżą, jedno z najbardziej rozwiniętych i rozgałęzionych dzieł Towarzystwa św. Wincentego, godne synów duchownych tego wielkiego Świętego, któremu ikonografia chrześcijańska kładzie zawsze w poły płaszcza małe dzieci opuszczone. I tak np. w Anglii w Whitevale dzieło nad dziećmi zaniedbanemi zajęło się ich 4000 w ciągu 22 lat umieszczając, jeżeli są małe, po rodzinach dających rękojmię, że je wychowają po chrześcijańsku, albo powierzając je osobnym instytucyom wychowawczym, starsze zaś oddając do rzemiosła; w Nowym Yorku

umieszczono w ten sposób w ciągu roku 282 dzieci, a w Szkocyi utrzymuje Towarzystwo nasze schronisko dla małych roznosicieli dzienników, zapewniające im dach i pożywienie. Pominąwszy ochronki po wielu bardzo miejscach istniejące, zasługuje na szczególną uwagę opieka nad dziećmi uczęszczającemi do szkoły wykonywana nad niemi w porze wolnej od nauki. W samej Dolnej Austryi wraz z Wiedniem jest 17 domów, gdzie 3400 dzieci w godzinach pozaszkolnych znajduje przytułek i opiekę kosztem 124.352 fr. rocznie. W krajach zwłaszcza protestanckich chcąc, by dzieci chodziły do szkół katolickich, ułatwiono im już to, jak w Danii, abonując im karty jazdy koleją żelazną, już to dając im południowy posiłek, jak to czyniły trzy Konferencye w Liverpoolu, albo Konferencya przy katedrze w Edenburgu, która przez zimę żywiła blizko 7000 uczniów; Konferencye okręgu Rady Wyższej w Glasgowie wydały przeszło 80000 obiadów; w Amsterdamie poświęcono w tym celu z górą 12000 fr., a w Lozannie żywiono dziennie 160 dzieci oszczędzając im przez to drogę daleką do domu a przy sposobności tych obiadów ucząc je porządku i dobrego zachowania.

Najważniejszą jednak w sprawie opieki nad młodzieżą instytucyą to są t. zw. patronaty; mają one za cel przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św. oraz dążą do tego, by terminatorzy, czeladnicy i robotnicy uświadamiali się w wyznawaniu zasad religii i prowadzili życie zgodne z jej przepisami; środkiem

do tego wspólna nauka i zabawa w dniach i wolnych od zajęć obowiązkowych. Szczególniej są one rozwinięte we Francyi oraz Belgii, tym małym kraiku, gdzie Towarzystwo nasze kwitnie, jak nigdzie indziej. W dyecezyi paryskiej jest ich 9, liczących 5713 wychowanków kosztem 144.357 fr. W Belgii miasta stosunkowo niewielkie, jak średniowieczna Bruges i uniwersytecki Louvain mają: jedno z nich 4, a drugie 7 patronatów. Liège, jedna z prowincyj belgijskich, liczy 24 patronatów, których budżet sięga 60.000 fr. a żywotność jest budująca: dość wspomnieć, że patronat św. Józefa w Liège wydaje miesięcznik, a patronat św. Antoniego w Verviers utworzył kółko poświęcone studyom apologitycznym. Równie pomyślnie rozwija się patronat w Turynie, zwany Oratoryum św. Marcina liczące przeszło 400 członków: ma bibliotekę, kasę czynszową i odwiedza chorych po szpitalach. Coś podobnego spotykamy w innej części świata, w Santiago w Chili, gdzie członkowie jednej Konferencyi (św. Jana Bożego) rekrutują się z pomiędzy młodych robotników należących do patronatu św. Filomeny; po sześciu dniach ciężkiej pracy poświęcają oni część niedzieli na odwiedzanie chorych po szpitalach, zanosząc im dobre książki i przygotowując do przyjęcia godnego ostatnich Sakramentów św. Wymieńmy jeszcze znaczniejsze patronaty, jakie Towarzystwo nasze posiada w Genui, Medyolanie (dwa domy świeże, zbudowane kosztem przeszło 24000 fr.), w okręgu Rady Wyższej w Glasgowie, gdzie jest ich 62, w Montréal

(gdzie w roku 1910 zbierze się międzynarodowy Kongres eucharystyczny), w Ottawie i Quebecu. Szkoła zawodowa św. Łukasza w Gandawie miała 720 uczniów; otrzymują oni tu wychowanie takie, jakiego sobie tylko można życzyć.

Patronat Matki Bożej w Paryżu pragnąc wzmaganiu się liczby młodocianych przestępców zapobiedz przez zaprawienie młodzieży do pracy, założył u siebie szkołę rzemiosł, a za jego wzorem poszły i inne patronaty. Podobne urządzenie mamy w patronacie w Westmead w Oceanii, dającem schronienie stu z górą terminatorom do różnych rzemiosł się sposobiącym a używającym tak dobrej reputacyi, że wielu majstrów ubiega się o to, by ich módz do siebie dostać.

U nas są patronaty dla terminatorów we Lwowie, Tarnowie i Bochni, dla robotników w Tarnowie i Bochni, nadto pod opieką Towarzystwa są internaty dla uczniów Seminaryów nauczycielskich we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie, a w zarządzie krakowskiego Internatu ma ono zawsze pewną ingerencyę.

Towarzystwo św. Wincentego w W. Brytanii nie pozostało obojętnem na zamiłowanie w sporcie, tak właściwe młodzieży angielskiej, zaczem Rada centralna w Manchesterze wykazuje w swem sprawozdaniu, że większość parafij w jej okręgu posiada kluby gry w kriketa lub w piłkę nożną, pod kierunkiem naszych braci; na ostatniem zebraniu dorocznem wszystkich

tych stowarzyszeń 550 chłopców reprezentowało 32 parafij. „Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“ (Rzym VIII., 28), możnaby tu powtórzyć z Apostołem, czytając, że ci wszyscy młodzi miłośnicy sportu muszą być wspólnie w niedzielę na Mszy św., od której usuwać się zresztą nikt nie myśli, że staraniem Towarzystwa jest prawie wszędzie nauka duchowna, i że w większe uroczystości wszystka rzesza razem do Stołu Pańskiego przystępuje. Podobne stowarzyszenia mamy w Sydney (16 klubów) i w Melbourne w Oceanii.

Staranie się o godziwą zabawę nie uchybia trosce Towarzystwa, by dzieci, któremi się opiekują, chodziły do szkół katolickich. Bywają one nawet staraniem i kosztem Towarzystwa utrzymywane, przedewszystkiem we Francyi, a w innych krajach np. w Sewilli, Kompostelli, Bilbao, gdzie do szkoły chodzi 220 uczniów, a 800 dorosłych na kursa wieczorne, Castellon, w Beyrucie, gdzie 220 dzieci za darmo pobiera naukę, lub w Naval i Clonmel w Irlandyi, gdzie 50 dziewcząt pod kierunkiem zakonnic uczy się koronkarstwa. Prócz tego nauka katechizmu jest przedmiotem wielu Konferencyj, zwłaszcza we Francyi, gdzie w tylu szkołach nie wspomina się o Bogu.

W Neapolu dwie Konferencye pracujące w parafii katedralnej zgromadzają co niedzielę w kościele 100 chłopców na naukę katechizmu; w Madrycie jedna z Konferencyj katechizowała co tydzień 200 dzieci. W Shangai co niedzielę jeden z członków Konferen-

cyj uczył katechizmu 90 uczniów szkoły rzemieślniczej zorganizowanej przez Konferencyą, inni udawali się w okolicę ucząc pogan zasad wiary i utworzyli w ten sposób grupę 40 katechumenów.

Trzech członków Konferencyi Serca Jezusowego w Nowym Orleanie uczyło co niedzielę 110 dzieci, a w Konferencyi św. Alojzego we Lwowie jest zwyczaj, że na każdem posiedzeniu jeden z kapłanów należących do Towarzystwa wykłada i objaśnia kilka pytań z katechizmu i daje wskazówki metodyczne w nauczaniu tegoż, by ułatwić pracę naszym kolegom.

Uzupełnieniem wychowania szkolnego jest dzieło kolonij wakacyjnych, jedno z najbardziej popularnych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. W Nowym Jorku korzystało z tego 2467 dzieci; dom, w którym się ta kolonia mieści, został w roku ubiegłym powiększony kosztem 51500 fr. z daru jednego z dobrodziei. W Port Kennedy, gdzie członkowie Towarzystwa z Filadelfii urządzili kolonią, przeszło 1000 dzieci od 6 do 12 lat mieszkało kolejno przez 10 tygodni a w Brooklynie członkowie otrzymawszy z bazaru *ad hoc* urządzonego pokaźną kwotę 127665 fr., nabyli na brzegiem morza we Freeport dawny hotel, gdzie w lecie 1000 dzieci znalazło pomieszczenie pod opieką francuskiego Zgromadzenia Sióstr Mądrości. Koloniami wakacyjnemi zajmują się też Konferencye w Montreux i w Medyolanie; ta

ostatnia wydała na to blizko 19000 fr., nadto widać wzrost tego dzieła w Paryżu, Lyonie, w Saint-Étienne, w Nancy, w Tuluzie, w Limoges.

Po ukończeniu szkoły trzeba gdzieś jej uczniów umieścić, zaczem Rada Miejscowa w Liverpoolu zajmuje się szczególniej tymi, co wyszli ze szkół przemysłowych w jej okręgu położonych, a wyszukawszy im zajęcie poleca ich nadal opiece Konferencyi tej miejscowości, gdzie dostali zatrudnienie. Biuro umieszczeń terminatorów założyła świeżo jedna z Konferencyj w Bostonie; prócz tego istnieje w tem samem mieście biuro o rozległej nader agendzie, którego celem nieść w miarę potrzeby pomoc tym, którzy jej żądają. Zajmuje się więc wyszukiwaniem zajęć, umieszczaniem ludzi bezdomnych, oddawaniem starców i chorych do przytulisk i szpitali. Osobny komitet, podzielony na 6 sekcyj ma staranie około dzieci opuszczonych lub moralnie zaniedbanych, albo małoletnich przestępców albo dzieci świeżo wyszłych z zakładów karnych, umieszcza je jużto w instytucyach katolickich, jużto u rodzin dających pewność, że potrafią powierzone im dzieci po chrześcijańsku wychować.

Nadchodzi czas, gdy wychowankowie nasi muszą spełnić obowiązkową służbę wojskową. Chwilę ich odejścia do pułku poprzedza w wielu miejscach we Francyi t. zw. *Messe du départ*, uroczyste nabożeństwo, na którem przemowa streszcza nauki, jakie dotychczas otrzymali i zaklina ich, by im nadal wiernymi pozostali. Czuwać nad nimi, gdy są pod chorągwią,

nie wszędzie ustawy pozwalają; ale prawo belgijskie temu się nie sprzeciwia, więc też w Gandawie jest *Cercle du Prince Albert*, rodzaj kasyna wojskowego, prawdziwe schronienie dla żołnierzy podczas chwil wolnych od służby, gdzie w atmosferze świeżej, pełnej ducha Bożego członkowie Towarzystwa św. Wincentego starają się żołnierzom różnemi rozrywkami pobyt uprzyjemnić. W roku ubiegłym ilość odwiedzin przez żołnierzy dosięgła cyfry 25.162.

Podobną rolę ma opieka nad marynarzami, znana bardzo w Oceanii, a także w Anglii. Ponieważ do Sydney zawija corocznie mniej więcej setka tysięcy okrętów handlowych, przeto podzielono port na 12 sekcyj, które zwiedzają co tydzień członkowie komitetu z ramienia naszego Towarzystwa. Paki z książkami wynosi się na okręty, członkowie Towarzystwa zaznajamiają się z marynarzami katolickimi i wprowadzają ich do kasyna dla nich istniejącego. Jeżeli niektórzy z nich pozostają na lądzie, komitet stara się przyjść w pomoc i wyszukać im zajęcie. W Melbourne corocznie na Boże Narodzenie około 200 marynarzy jest podejmowanych obiadem.

Po wyjściu z wojska i otrzymaniu pracy, dającej jakie takie utrzymanie następuje z kolei założenie własnego gospodarstwa, a zarazem nasuwa się sposobność do zapobieżenia dzikim małżeństwom, którym niektóre ustawodawstwa sprzyjają pod formą ślubów cywilnych. W roku ubiegłym w samej dyecezyi paryskiej sprostowano 2672 związków, w Liège i Verviers w Belgii

blizko 1800, we Wiedniu 980, w Holandyi i w Tulonie po 249, w Hawrze o 1 mniej, w Bordeaux 256, w Roubaix 200.

Towarzystwo św. Wincentego, choć jest instytucyą przedewszystkiem służącą miłosierdziu, nie poprzestaje na niesieniu pomocy rodzinom przez dawanie im jałmużny; owszem często stara się nastręczyć im sposoby odwrócenia w przyszłości im grożącej nędzy. A więc już małe dzieci przyzwyczaja do oszczędności oraz zaprowadza kasy przyjmujące najdrobniejsze wkładki; tak np. jedna z Konferencyj londyńskich otrzymała tytułem depozytu 4800 fr. od ubogich, a obrót jej pieniężny wzrósł do 10000 fr. Podobne kasy spotykamy w Irlandyi, Szkocyi, w Sydney, a świeżo jedna z Konferencyj szwajcarskich ją założyła. Konferencya Serca Jezusowego w Saragossie ma zwyczaj obdarowywania każdego nowonarodzonego dziecka książeczką kasy oszczędności opiewającą na pewną kwotę.

Nieraz jednak, dużo więcej niż pieniądze znaczy dobra i skuteczna rada w pokierowaniu sprawą lub wyszukanie pracy. To ma na celu t. zw. sekretaryat rodzin, t. zn. biuro, gdzie ubodzy mogą otrzymać poradę prawną, tak w sprawach spornych jak i niespornych, dowiedzieć się o zarobku, postarać się o umieszczenie dzieci, lub chorych albo starców i t. p. Ile taka instytucya może dobrego zdziałać, niech posłuży za przykład sekretaryat w Saint-Brieuc, mieście

bretońskiem liczącem trochę więcej nad 20000 ludności, gdzie udzielono 1090 posad bezpłatnych. W Montevideo w Uruguayu sekretaryat ten bardzo pomyślnie się rozwijający został r. z. umieszczony we własnym domu, jaki Towarzystwo sobie wybudowało, a inauguracya ta upamiętniła obchód 50 rocznicy założenia pierwszej Konferencyi w tym kraju.

Żartują sobie niekiedy z Towarzystwa św. Wincentego, a właściwie ze sposobu niesienia pomocy. „To przestarzały sposób pełnienia miłosierdzia, mówią. Kilku starych emerytów zanosi co tydzień bon na chleb znanym żebrakom“. Kto tak mówi, to jeżeli się chce przekonać ile ma racyi, niech się pofatyguje zobaczyć zagony dla robotników, znane we Francyi, Belgii, Westfalii a i u nas w Bochni. Kawałek gruntu powierzony rodzinie do uprawy chyba nie popiera próżniactwa, gdyż nieraz ojca tej rodziny wyciąga ze szynkowni a zbiór uzyskany zastępuje jałmużnę w naturze.

Jeżeli praca na takim zagonie jest poniekąd i rozrywką pożyteczną, to ten sam cel mają na oku czytelnie, biblioteczki i wydawnictwa odpowiednich czasopism i książek. Propaganda dobrej prasy dzieje się na wielką skalę w Liverpoolu, we Wiedniu, gdzie rozdano 4200 książek i 3740 broszur, w okręgu Rady Centralnej antwerpskiej, gdzie rozrzucono 31800 egzemplarzy; w La Bisbal w Katalonii rozdają czasopisma w dobrym duchu redagowane po kawiarniach i izbach do strzyżenia i golenia, w Valladolid wypowiedziano

walkę złej prasie, na wyspach Filipińskich utworzyła się liga antypornograficzna. W Antwerpii kalendarz wydawany przez Towarzystwo rozchodzi się w 85000 egzemplarzy, a kilka rodzajów almanachów wydawanych przez Radę Główną w Paryżu odbito w 250000 egzemplarzach; Czytanki (*Petites lectures*) miały 30000 abonentów, Rada Centralna w Châlons wydawała tygodnik w 12000, podobnież w Walencyi w Hiszpanii redaguje się osobna gazeta. U nas są biblioteczki w Bochni, Krakowie, Lwowie, Tuchowie, Grybowie, Złoczowie, Gnieźnie, Koźminie i Żninie, a do dalszego zakładania Rada Główna zachęca.

Książki i broszury towarzyszą bardzo często naszym kolegom, gdy idą nawiedzać więzienia i szpitale. Szczególniej opieka nad więźniami rozwiniętą jest w Nowym Jorku, gdzie kolonie poprawcze, więzienie i trzy szpitale są regularnie odwiedzane. Jeden przykład wystarczy, by udowodnić doniosłość tego rodzaju opieki. Oto roku zeszłego pewne dziecko przyjęte do schroniska zostało wskutek oświadczenia swego ojca zapisane jako protestanckie. Mimo to ciągle mówiło, że jest religii katolickiej i nie chciało uczęszczać na nabożeństwa heretyckie. Według regulaminu więziennego stanowczem tu jednak było oświadczenie ojca, który je niejednokrotnie ponawiał. Wobec tego jeden z członków odwiedzających zażądał od tego ostatniego wyjaśnienia tej sprawy i dowiedział się, że rzeczywiście dziecko mówiło prawdę, a ojciec dlatego skłamał, że ów zakład jest pod za-

rządem protestanckim. Wypadek ten jest jednym z wielu podobnych w Stanach Zjednoczonych.

Staraniem naszego Towarzystwa urządzono dla więźniów we Wiedniu rekolekcye, a w Tarragonie nasi koledzy przygotowali ich sami do Komunii św. wielkanocnej. W Berlinie i Wiedniu osobną opieką są otoczone rodziny uwięzionych (w Wiedniu było ich z górą 400) a w Berlinie osobny komitet zajmuje się umieszczeniem świeżo wyszłych z zamknięcia. Inny komitet w stolicy Prus zajmuje się temi dziećmi religii katolickiej, które pociągnięte do odpowiedzialności sądowej karnej przed niedawno ustanowionymi *ad hoc* trybunałami. Do tych sądów Towarzystwo nasze wysyła swego stałego delegata, któremu sąd powierza owych małoletnich przestępców a ten umieszcza ich w zakładach katolickich lub u rodzin uczciwych, gdzieby się mogli wyuczyć jakiego rzemiosła i uchronić od złego otoczenia. Podobne urządzenie istnieje w Broklynie i w Sydney, gdzie r. z. było 263 małych przestępców pod opieką Towarzystwa.

Odwiedzaniem chorych po szpitalach zajmują się Konferencye po wielu bardzo miejscowościach, jak w Westfalii, Hamburgu, Corella w Hiszpanii, w Turynie, Nowym Jorku, Brooklynie, Baltimore, w Oceanii, w Natalu, Transvaalu, w Kalkucie, Singapour; a w Papayan w Kolumbii Konferencya tameczna odwiedza nawet trędowatych w osobnem dla nich schronisku. W Tong-Ku-Dou, gdzie zwyczaj krajowy, pra-

wdziwie chiński, zabrania odwiedzać ubogich w ich mieszkaniach, bracia nasi zamienili sobie ten obowiązek na opiekę nad chorymi po szpitalach. W dawnem królestwie neapolitańskiem Konferencye poświęcają się szczególnie usłudze chorych w ich mieszkaniach, a gdy arcybiskup neapolitański wyraził życzenie, by w każdej parafii ta opieka istniała, przeto niektóre Konferencye parafialne rozszerzyły swą działalność na sąsiednie terytorya, dotychczas owej opieki pozbawione.

Z innych dzieł właściwych naszemu Towarzystwu wymieńmy na przykład: tanie kuchnie, których budżet w Bolonii sięgał 9000 fr.; w Modenie założono sklep z żywnością wszelkiego rodzaju, na kształt spółki spożywczej, gdzie ubodzy mogą się we wszystko zaopatrzeć; w Chili postarano się o mieszkania tanie dla ubogich a spowodowały to stosunki tego kraju, gdzie wskutek wielkiej podaży pracy ubodzy nie skarżą się ani na głód ani na drogość wiktuałów, natomiast mieszkania można dostać tylko za wygórowanym czynszem. Wskutek tego koledzy nasi pozakładali stowarzyszenia mające na celu dostarczać ubogim mieszkań tanich, hygienicznych, nieraz położonych w ogrodzie.

Uroczystości doroczne, jak Bożego Narodzenia, Wielkanocy są powodem do zwiększania pomocy zanoszonej ubogim, lub do dawania jej w sposób odpowiedni zwyczajom krajowym. W Szkocyi szczególniej na Boże Narodzenie bywają ubodzy hojniej

obdarowywani, a podobnie się rzecz dzieje w Luksemburgu i u nas; we Fryburgu szwajcarskim rozdają wtedy dzieciom zabawki. W dzień św. Mikołaja w Brukseli i jej okolicy 637 dzieci obdarzono ubraniami i zabawkami, a podobnie i w Luksemburgu ten dzień był miłym dla dzieci naszych rodzin; Konferencya św. Józefa w Barcelonie ma zwyczaj obchodzić w ten sposób święto Trzech Króli, stosownie do zwyczaju zachowanego w Hiszpanii.

Ale chociaż zadaniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo jest wypełniać uczynki miłosierdzia, to celem Konferencyj dalszym nie jest wcale niesienie jedynie pomocy nędzy bliźnich, ale nadto staranie się o zbawienie dusz i to dusz przedewszystkiem tych, co do niego jako członkowie należą. Ten moment właśnie jest cechą charakterystyczną odróżniającą Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i wogóle wszystkie dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego od instytucyj czysto filantropijnych. Zatem w sprawozdaniach różnych Konferencyj czytamy o rekolekcyach urządzanych tak dla ubogich, jak np. we Lwowie, Bolonii, Ferrarze, Kompostelli, jak i dla członków. W Szkocyi bywają one po wielu Konferencyach w ciągu trzech dni poprzedzających uroczystość Niepokalanego Poczęcia, w Gandawie oraz w czterech miejscowościach we Francyi członkowie na czas ćwiczeń duchownych zamykają się w osobnym domu. A kiedy od lat z górą sześćdziesięciu wzmagają się wśród wiernych objawy czci Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie uta-

jonego, Towarzystwo nasze nie mogło pozostać dla tego ruchu obojętnem. A więc adoracyą wspólną dzienną i nocną i nawiedzanie *Sanctissimi* spotykamy we Florencyi, Ceara w Brazylii, Buenos Aires, w konferencyach belgijskich, we Lwowie, Tuchowie, Krakowie; w Tournai jest zwyczaj, że co tydzień po kolei jeden z braci ma nawiedzić Przenajświętszy Sakrament; noc z W. Czartku na Piątek na modlitwie przed *Sanctissimum* przepędzają członkowie Konferencyi w Pivisie i Léridzie w Hiszpanii, a w tej ostatniej mają nadto zwyczaj towarzyszyć kapłanowi idącemu z Wiatykiem oraz gdy w Niedzielę Przewodnią roznosi uroczyście Komunią św. tym chorym, co nie mogli przystąpić do Stołu Pańskiego w kościele; w Luksemburgu mają zwyczaj brać udział w procesyach teoforycznych i w nabożeństwach odprawianych w pierwszy piątek miesiąca.

Sprawozdanie Konferencyj w Stanie brazylijskim Clara wykazuje częstą Komunią św. u naszych braci, a członkowie Konferencyi św. Alojzego w Capetown w południowej Afryce służą po kolei do sumy w katedrze. Konferencya Niepokalanego Poczęcia w Saint John w Nowym Brunszwiku czuwa pilnie nad tem, by ubodzy, którymi się opiekuje, bywali regularnie na Mszy św. i u Stołu Pańskiego; Kouferencye brazylijskie San Paulo przygotowały 550 dzieci do pierwszej Komunii św., a Konferencye prowincyi antwerpskiej dosiągnęły w tej mierze cyfry 820, nadto 187 Konfe-

rencyj tej prowincyi spełniając życzenie Kard. Mercier prymasa belgijskiego rozdały wszystkim rodzinom odwiedzanym egzemplarz katechizmu i czterech Ewangelij. Te same Konferencye urządzają co roku pielgrzymkę do słynnego w Belgii sanktuaryum Matki Bożej w Montaigu; w roku zeszłym brało w niej udział przeszło 400 braci. Członkowie Konferencyj w prowincyi Liège co roku na 19 lipca udają się obchodzić święto naszego Patrona do Ans, dokąd, jak wiadomo, przed kilku laty przenieśli Ks. Ks. Misyonarze zwłoki św. Wincentego a Paulo, chroniąc je przed obecnym rządem francuskim.

Konferencye Stanu brazylijskiego San Paulo mają udział w instytucyi starającej się o pomnożenie powołań kapłańskich i ułatwienie odwiedzeniu tymże; dzieło to jest bardzo na czasie w kraju, gdzie ilość duchowieństwa jest ciągle niewystarczająca.

Kończąc niniejszy przegląd Dzieł naszego Towarzystwa wracamy do tego, co na początku powiedziano, że przedsiębranie ich roztropne w miarę potrzeb miejsca i czasu, pilnie przestrzegając przy tem co tygodniowego odwiedzania rodzin w ich mieszkaniach, jest obowiązkiem Konferencyj. Jak to pojęli bracia nasi w niewielkiej Holandyi, kraju wprawdzie bogatszym w pieniądze niż w ziemię, to nam wymownie objaśni jedna tylko cyfra: oto Towarzystwo św. Wincentego w Holandyi ze swym wydatków wynoszących 2,440.008 fr. poświęciło na samo tylko dzieło 901.000 fr. Tak pojęto Towarzystwo św. Wincentego

a Paulo, możemy to sobie powiedzieć bez fałszywej skromności, jest instytucyą odpowiadającą wymogom każdej chwili i wszystkiej kuli ziemskiej, gdyż potrafi w podziwienia godny sposób iść wszędzie z pomocą bliźniemu.

List prezesa generalnego Baudona.

Paryż, 1 listopada 1858,
w Uroczystość WW. Świętych.

Towarzystwo nasze rozwija się w dalszym ciągu, jak się to z Raportu ogólnego i sprawozdania w Bulletynie drukowanego okazuje. Winniśmy za to gorąco dziękować Bogu, gdyż pomnożenie liczby Konferencyi, daje nam nadzieję skuteczniejszego zaopatrywania naszych umiłowanych ubogich i rozgrzania gorliwości chrześcijańskiej zapomocą czynnego miłosierdzia. By jednak ten wzrost liczby Konferencyj przynosił sercu naszemu istotną, wolną od wszelkich przymieszek radość, potrzeba, aby tak nowopowstałe jak i dawne Konferencye przejęte były istotnie duchem naszego Towarzystwa; o czem postanowiłem dziś pomówić z Wami.

Sądzę, że w dwóch słowach streścić możemy obowiązki członków naszego Stowarzyszenia: dawać i działać.

Dawać, naprzód pieniądz, potem czas i serce swoje. Działać to żarliwie i bez ustanku krzątać się

około interesów ubogich, nie poprzestawać na tej odrobinie dobrego, którą się już zdziałało, lecz usiłować z dniem każdym czynić więcej dla ulżenia niedoli cierpiących pod materyalnym względem, a szczególniej w celu podniesienia ich pod względem religijnym; czyż nie na tem bowiem polega całe zadanie naszych współbraci, żywotność, trwałość i rozkrzewienie się naszego ukochanego Towarzystwa? Roztrząśnijmy więc tę myśl dwoistą, a przyjdziemy stąd może do jakich praktycznych wyników.

Więc pierwszym naszym obowiązkiem, w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, jest d a w a ć. Członkowie tego ostatniego nie są tylko, mniej lub więcej gorliwymi i inteligentnymi szafarzami jałmużn od publiczności napływających; powołaniem ich jest przedewszystkiem dawać osobiście i z własnej kieszeni, grosz zaoszczędzony, lub zbywający. Zasiłki zaś z zewnątrz napływające, powinni uważać za źródło niepewne, niewystarczające i na które — wskutek tego — liczyć nie mogą.

Owóż tedy, czy ten obowiązek wypełniamy wszędzie i zawsze? Czy składki nasze tygodniowe do kasy konferencyjnej składane proporcyonalne są do mienia przez Opatrzność nam wydzielonego, czy nie za skąpo je wymierzamy. Nie stawiam się tu w roli sędziego lub cenzora poszczególnych Konferencyj; a tylko zadaję pytanie, badam, i apeluję do sumienia każdego ze stowarzyszonych. Proszę, by rzucili okiem na cyfrę ogólną przychodu Konferencyi, według składanych

nam do sprawozdania rocznego rachunków, i z tej sumy wyodrębnili cyfrę złożonych przez członków ofiar. Jeśli ta kwota jest znaczna, i ustosunkowana do zamożności, do stanowiska członków, w takim razie konferencya powinszować sobie może; gdyby jednak, jak się obawiam, odpowiedź na to pytanie, nie wszędzie wypadła twierdząco, niech wtedy Konferencye poczuwając się, iż na zarzut zasłużyły, powezmą wspaniałomyślne postanowienie poprawy na przyszłość.

Zwracano się niekiedy do Rady Głównej z zapytaniem, czy nie należałoby ustanowić minimum ofiary, którą każdy z członków do kwesty złożyć obowiązany. Rada jednak z dwóch powodów nie przychyliła się do tego projektu; raz że datki te powinny pochodzić z własnego natchnienia i dobrej woli członków czynnych; powtóre, iż *minimum* datku niedałoby się ściśle unormować, to bowiem coby było za szczupłem w stosunku do miasta bogatego, byłoby za uciążliwe dla mieszkańców wsi lub ubogiej prowincyi.

Skoro jednak Rada Główna nie może wyznaczyć minimalnej dla wszystkich cyfry datku, przy kweście tygodniowej składać się mającego, to pożądanem i łatwem jest bardzo, aby to minimum, każdy z nas wymierzył sobie sam według możności i wobec Boga i sumienia je unormował. Nie wątpię, że skoro w nas duch miłosierdzia chrześcijańskiego zamieszkuje, to i wymiar jałmużny dobrowolnej zrobimy sowitszy, niżby ten, któryby nam ktoś inny śmiał narzucić.

Zaiste, gdy sami wobec Boga zastanawiamy się

nad sposobem w jaki używamy naszego majątku, jakimby on nie był znacznym czy szczupłym, nad cyfrą wydawaną z jednej strony na przyjemności nasze, z drugiej na cele miłosierne, na zachcianki lub też na jałmużne; na kuchnię, umeblowanie domu, tualety lub na instytucye dobroczynne; w każdym razie będziemy sami dla siebie surowszymi niźli kto inny by się nato zdobył; a co zatem idzie, możemy oddać ubogim więcej daleko, niżli najbardziej natrętny kwestarz ośmieliłby się od nas wyciągnąć.

Pamiętasz może, Szanowny i Kochany Kolego, w jakito sposób rezonował niegdyś jeden z najzacniejszych członków, pewnej niemieckiej Konferencyi wiejskiej. Stawiał on sobie zapytanie, czy istotnie oddaje ubogim wszystko co dać jest w stanie, i na pierwszy rzut oka odpowiedź wypadała, że robi wszystko co może. Że jednak gorąco pragnąłby był świadczyć więcej jeszcze, przeto nie zadawalniając się tą pierwszą odpowiedzią zaczął wyszukiwać do którego z artykułów budżetu, możliwemby było zaprowadzić oszczędności. Zaświtała mu myśl bardzo prosta i dobra. Ponieważ paląc, rzekł sam do siebie, wydaję codziennie 25 fenigów na tytoń; a że żyć można, bez tytoniu, ale bez chleba, którego ubogim brak, niepodobna, więc nadal przestanę palić, a owe 25 fenigów dziennie wrzucać będę do skarbony konferencyjnej.

Ofiara była wspaniałomyślną. Ale któż z postronnych śmiałby się był jej domagać? Kolega nasz jednak nie cofnął się przed nią i zdrowie jego szwanku nie

poniosło, a kasa konferencyi znacznie się wzmogła. Otóż więc gdyby każdy z nas przetrząsnął swe życie codziennie, gdyby na szali zważył budżet swoich zachcianek, rozrywek, może nawet zbytków, z budżetem dobrych uczynków, i gdyby z każdym ze swych zbytecznych wydatków uczynił to co nasz niemiecki kolega uczynił ze swem zadawnionem przyzwyczajeniem do tytoniu, do jakichże sum pokaźnych dochodziłyby kwesty konferencyjne i jakżeby budżet ubogich wzrastał? Upraszam więc wszystkich naszych kolegów, by ten własnowolny lecz zarazem surowy examin uczynić raczyli. Sądzę, iż wyda on najlepsze owoce, z wielkiem zadowoleniem skarbników konferencyj.

Dawać pieniądze jest więc pierwszym obowiązkiem uczniów Ś. Wincentego a Paulo; lecz tego niedość trzeba jeszcze poświęcać swój czas i tu chciałbym niektóre życzenia moje wyrazić. Jak sądzić można po utyskiwaniach niektórych Prezesów konferencyj, najcięższa praca nad instytucyami naszemi, przypada w udziale małej, a zawsze tej samej liczbie członków; a i ci niezmordowani, zawsze na wyłomie stojący są to przeważnie ludzie zajęci zawodową pracą, którzy za pomocą tylko nieustannych wysiłków czujności, zużytkowania wszystkich chwil swobodnych i dobrej woli, znajdują czas dla pełnienia uczynków miłosierdzia. Natomiast niebrak, jak zapewniają Prezesowie, w ich konferencyach członków, mających wolnego czasu podostatkiem, ci jednak nie należą do rzędu najakuratniejszych, a zajęci obowiązkami światowymi lub towa-

rzyskimi mniej lub więcej realnej natury, są czesto nieobecni na posiedzeniach i ze względu na te obowiązki wstrzymują się od wzięcia udziału w pracach krępujących ich wolność osobistą jako to: w Patronatach stowarzyszenia Rodziny Świętej, tanich kuchniach lub Bibliotekach.

I tu jednak zastrzegam się, iż nikogo bynajmniej ganić nie chcę, zachęcając tylko wszystkich członków, by takiż sam rachunek co do użycia swego czasu, jaki radziłem względem użycia pieniędzy, przeprowadzić sami ze sobą zechcieli. Jeżeli sporo wydajemy pieniędzy na próżno, to niewątpliwie więcej jeszcze czasu marnujemy bezużytecznie, bezcelowo, a często i bez rzetelnego zadowolenia. Natomiast tylebyśmy uczynić mogli dobrego, gdybyśmy te godziny, te dnie, tygodnie, lata nawet w bezowocnem próżnowaniu strawione, złączyli ze sobą w celach pożytecznych! Zużytkowując ten czas, z lekkiem sercem marnowany ileżbyśmy stworzyli a chociażby tylko podtrzymali dzieł, inaczej niemożliwych do przeprowadzenia, ilużbyśmy prostaczków pouczyć mogli, ilu, może, nawrócić grzeszników? Ważny to przedmiot i zaiste zasługujący na zastanowienie się nad nim, chociażby tylko dla zaspokojenia sumienia i zmniejszenia odpowiedzialności naszej przed Bogiem.

By, w końcu, to poświęcenie się nas samych, było zupełnem, potrzeba abyśmy i serca też nasze oddali. Nie mógłbym lepszego wśród ludzi znaleźć przykładu, jak stawiając za wzór naszego świętego Patrona Błosławionego Wincentego. Czytając jego żywot, zastana-

wiajmy się nad nim z należytą uwagą, a niewątpliwie przyjdziemy do podziwiania tych skarbów poświęcenia i prawdziwego miłosierdzia, jakie w nim są zawarte. Nie z zimnem tylko współczuciem dla nędzy bliźniego, wspierał ubogich Święty Wincenty a Paulo; wspomagał on ich, gdyż kochał sercem całem; bez rozrzewnienia nie mógł patrzeć na ich boleści; ich łzy z oczu jego łzy wyciskały. Jakże on cierpiał, gdy niebył w stanie ulżyć ich cierpieniom; jak się radował gdy dla nich zdobył hojny zasiłek! Jak wprost ogołacał własne swoje Zgromadzenie, aby dostarczyć nieszczęsnym pomocy! Jak umiał pokrywać własne uczucie nieśmiałości, by u bogatych i potężnych wstawiać się za nimi. Studyujmy ten żywot przedziwny, a serca zapalą się miłością ku ubogim; oddamy im nietylko pieniądz i czas, lecz nadto i serce nasze.

W epoce w której żyjemy, to oddanie całego siebie, jest, zresztą potrzebniejszem niż kiedykolwiek. Dziś, ubogi lekceważy, niestety jałmużnę otrzymaną, poczytuje ją za należny zwrot długu, uważa ją za zbyt skąpą w stosunku do swych potrzeb i zaledwie poczuwa się do pewnej wdzięczności. Jednak odczuwa on jeszcze, a miejmy nadzieję, iż zawsze odczuwać będzie, uprzejmość z jaką dar mu przynosimy, delikatność w postępowaniu i dowody serca. Po tem znamieniu, poznaje, iż go prawdziwie miłujemy, odpłaca też wzajemością, okazuje się skłonnym do słuchania udzielonych rad, a następnie przedsiębierze poprawę obyczajów i całego swego postępowania. Jeśli więc chcemy pozyskać

sobie przywiązanie naszych ubogich, by ich następnie poprawić; dajmy im serce nasze, odwiedzajmy ich nie ozięble i nieczule, lecz z tem wylaniem jakie im okazywał Święty Wincenty a Paulo, a pochodzącem z miłości w Sercu Pana Naszego Jezusa Chrystusa zaczerpniętej.

Oddać się więc ubogim pod każdem względem, to pierwsze słowo streszczające obowiązek członków naszych konferencyj; przechodzę więc do wyżej wzmiankowanego, z drugiego obowiązku, t. j. chcę z Wami przyjrzeć się jak działać należy.

Przedewszystkiem niepotrzebujemy przypominać w jakich kółkach konferencye i współbracia nasi, jako tacy, działać powinni. Zdaje mi się, iż powołując się na Okólniki i wstępne przepisy Regulaminu, zbytecznemi będą długie wyjaśnienia. „Towarzystwo nasze jest wyłącznie miłosiernem, mówi Regulamin, obcą mu zaś jest polityka". Inny Okólnik przypomina, iż nie powinniśmy nigdy, w charakterze konferencyi współdziałać z Redakcyami pism politycznych; Rada zaś Generalna jako strażnica interesów i zasad naszego Towarzystwa, troskliwie utrzymywała zawsze konferencye na tej drodze jedynie i wyłącznie dobroczynnej działalności.

Gdy więc mówimy o potrzebie działania, to tylko w zrozumieniu spraw miłosierdzia; jest to rzeczą zbyt zasadniczą, aby nad tem dyskutować potrzeba było. Lecz raz postawiwszy, a raczej przypomniawszy tę definicyę, błagam konferencye i ich członków aby

działali, działali ustawicznie, działali z całą energią gorliwości i miłości bliźniego.

Myślą tą powinny na seryo zaprzątać się Konferencye i powinny przez usta swych Prezesów i sprawozdawców na Zgromodzeniach Ogólnych, wciąż zadawać sobie pytanie, czy działają, czy robią cokolwiek. Zaiste, rzeczą godną pochwały jest odwiedzenie kilku ubogich, lecz czy to wystarczy? Czyby nie można, przy większej nieco gorliwości, wspomódz ich większą ilość? Czyby nie można dodać jeszcze kilka rodzin, do tak krótkiej listy ubogich. Mam przekonanie, iż niektóre Konferencye mogłyby to uczynić, a byłbym szczęśliwym gdyby te słowa zwrócone do wszystkich Konferencyj, pobudzić mogły tych członków naszej rodziny, o których powiedzieć można wraz z Apostołem: d o r m i u n t multi. A dalej, jeżeli i odwiedzamy dostateczną liczbę ubogich, to czy przedsiębrane są środki za pomocą których te odwiedziny byłyby w skutkach swych płodnemi i zupełnemi? Czy na posiedzeniach myślimy też o czemś więcej, niż o samem rozdaniu bonów na chleb i mięso, lub o proporcyi ubóstwa, sięgając dalej troską naszą po zatą czynność, zapewne chwalebną, lecz niezupełną? Czy się trudnimy posyłaniem dzieci na katechizm, lub do dobrej szkoły i dostarczaniem ich rodzicom dobrych książek, za których pomocą wyrugowaliśmy złe książki a nauczyliśmy prawd wiary? Czy staramy się by nasi ubodzy czynili postępy na drodze dobrych obyczajów, moralności i religilności. Pod względem zaś materyalnym, czyśmy nie szczędzili pracy

w celu poczynienia gdy potrzeba zabiegów o umieszczenie jakiego urzędnika, wynalezienia zarobku wyrobnikowi, słowem, czy działamy z tą żywotnością jaką daje miłość bliźniego? To jest pierwszy przedmiot do refleksyi.

Nadto, po wielkich miastach, liczących tak wiele Konferencyi, znajduje się olbrzymia ludność która, pogrążona w życiu przemysłowem, żyje bez praktyk religijnych, ba nawet bez wiary. Związki wśród nich nielegalne niepobłogosławione przez Kościół, pierwsze Komunie zaniedbane, lub bez przygotowania odbyte, dzieci niechrzczone [1]). Jeżeli się tylko rutyną powodować będziemy, nie pomyślimy o tej ludności, do której dostęp jest utrudniony, a obyczaje często rozwiozłe; lecz którą właśnie dlatego, iż jest wydziedziczona, powinniśmy kochać w Jezusie Chrystusie więcej od innych. Idźmyż więc pomiędzy tych ludzi z roztropnością i ostrożnością zasiągnąwszy wprzód potrzebnych wskazówek; lecz idźmy śmiało. Dusze te jakkolwiek bardzo zaniedbane, nie mniej są odkupione Krwią Pana Naszego, i gdybyśmy chociaż kilka z nich uratować od zatraty zdołali, to już i tak nagroda nasza przed Bogiem będzie obfitą.

Trzeba więc nam działać wśród tych ludzi, nie-

---

[1]) Trzeba jednak mieć się na baczności w obec nadużycia, o którym, donosił nam niegdyś proboszcz jednego z najbliższych Paryskich przedmieść, a tem jest powtarzany Chrzest. Dla uniknięcia tego świętokradztwa należy poinformować się po parafiach, czy dziecko nie było już ochrzczone.

tylko troszcząc się o zwykłych ubogich, lecz przedewszystkiem o wydziedziczonych z życia wiary; działać nadto i w innych kierunkach. Naprzyklad, dana Konferencya zajmuje się wyłącznie odwiedzaniem ubogich; dotychczas nieprzykładała ona ręki do innych dzieł; przestudyujmy sprawozdania w Bulletin'ach, lub zarys powstania innych dzieł w Podręczniku umieszczony i zważmy coby się z nich zastosować do naszej Konferencyi dało. Jeżeli Patronat byłby za trudny do założenia, jeśli stowarzyszeniu Świętej Rodziny dla niej za mozolne, zaprowadźmyż przynajmniej Bibliotekę. Jeżeli ludności miejscowej niezbyt smakuje lektura, rozdawajmy przynajmniej książki liturgiczne lub książki do nabożeństwa [1]). Gdy przeciwnie chętnie tam czytają, posługując się, jak to często bywa książkami w duchu niechrześcijańskim, usiłujmy rozpowszechniać pomiędzy nimi Kalendarz Chrześcijański lub książki ku rozrywce, zalecane niejednokrotnie przez Bulletin. Słowem tym czy innym sposobem, starajmy się rozszerzać krąg działania naszej Konferencyi nie dopuszczając by zmarnieć miała.

[1]) Zalecamy usilnie wyborne książki wydawane we Francyi, których tytuł: Podręcznik żołnierski, Podręcznik Rolnika, Podręcznik wyrobnika, Podręczn k Marynarza, Podręcznik dla matek rodziny. Dla wielu rodzin książka jest zupełnie wystarczającą, zawiera bowiem najpotrzebniejsze modlitwy, Msze, Ewangelie etc. Skład ich znajduje się w Sekretaryacie Generalnym Towarzystwa w Paryżu. Książki, te jakkolwiek niepospolitej wartości, nie wyszły niestety w przekładzie polskim. Natomiast w naszych warunkach zastąpić je poniekąd mogły wydawnictwa: „Miłosierdzia Chrześcijańskiego", Kraków (ul. św. Filipa 19). (Przyp. tłumacza.).

Nie rozwodzę się dłużej na ten temat, zaznaczając tylko, iż gdyby każda z Konferencyj zdwoiła swą gorliwość, gdyby członek każdy usiłował zdziałać o ile może najwięcej i wszystko co tylko w jego mocy, olbrzymią, nieobliczalną ilość dobrego, przysporzyć byśmy mogli, rozradowując serce naszego Świętego Patrona, a ściągając na ukochane Towarzystwo nasze obfite błogosławieństwo Boże. Starajmyż się na takowe zasłużyć, a sami w rozradowaniu sumienia naszego, nagrody dostąpimy.

Na zakończenie, wspomnę jeszcze o potrzebie rozpowszechniania tak Bulletin'u jak i Podręcznika Towarzystwa.

Wiadomo Wam Drodzy Bracia, dlaczego przedsięwzięliśmy wydawnictwo Bulletin'u: było to w celu podawania Konferencyom wzajemnych o sobie wiadomości: zestawienia w miesięcznych sprawozdaniach ciekawszych i bardziej pouczających szczegółów w ich raportach zawartych; jak również w celu podtrzymywania ducha jedności Towarzystwa, zapomocą rad, przypominających i interpretujących tradycye nasze. Podręcznik prócz ustaw z objaśnieniami, zawiera w sobie również Brewe o odpustach udzielonych Towarzystwu; Instrukcye jak zakładać Konferencye i modlitwy do użytku Towarzystwa. Są tam również wyciągi z główniejszych Okólników Prezydyum głównego i rys historyczny Towarzystwa.

Bulletin więc i Podręcznik są nieodzowne Konferencyom i ich członkom. Ważnem jest niezmier-

nie, aby były przez nie odczytywane i aby czerpano z nich rady: potrzebne to tak członkom dawniejszym, aby nie zapominali o duchu ożywiającym Towarzystwa, jako też nowym by się poznawać takowy nauczyli. A jednak Rada główna zauważyła, iż rozpowszechnianie się Bulletin'a i Podręcznika nie idzie w stosunku do wzrostu liczby Konferencyi; są nawet takie z nich, w którym to wydawnictwo jest wcale nieznane: stąd zaś powstać może rozluźnienie się gorliwości, a w następstwie zboczenia w duchu i tradycyj naszego Towarzystwa. Przeto zwracam na ten punkt szczególną uwagę Kochanych Braci; upraszając by w każdej Konferencyi czytywano, przynajmniej część ogólnych zarządzeń Bulletin'a; by ci członkowie których stać na to, zaprenumerowali to wydawnictwo; oraz aby Podręcznik znajdował się (przynajmniej jego część pierwsza) w ręku każdego z naszych współbraci.

Pozostaje mi tylko polecić nasze Towarzystwo ukochane gorącym modłom Szanownego i Kochanego Kolegi i wszystkich członków waszej Konferencyi, którym zapewne to pismo odczytać raczysz. Rok nowy niedługo się rozpocznie dla naszego Stowarzyszenia. Prośmyż Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Jego Matkę Najświętszą i Błogosławionego naszego Patrona, aby rok ten stał się dla nas szczęśliwym, abyśmy w nim dobrze pracować mogli nad posługiwaniem ubogiej braci naszej i Matce naszej Kościołowi Świętemu.

Podpisano: *Ad. Baudon.*

List drugi prezesa generalnego Ad. Baudona.

(Dokończenie).

Ale jakże zabierzemy się do podniesienia tego poziomu chrześciańskiego w naszem Towarzystwie? Czy za pomocą pomnożenia ćwiczeń naszych duchownych? czy odmiennem zachowaniem się w Konferencyach? Według mego przekonania, powinniśmy się strzedz takowych zmian, a nic nie zmieniając z tego co było udatnem, utrzymać, z całą prostotą to cośmy już uczynili i to co nam wskazuje Regulamin, starając się tylko staranniej i dokładniej w czyn go wprowadzać.

I tak nie potrzebujemy przedłużać modlitw przy rozpoczęciu i zamknięciu posiedzenia; nie ma potrzeby poświęcać więcej czasu czytaniu pobożnemu. Starajmy się tylko w tych praktykach punktualniej niż dotąd brać udział. Jeżeli mieliśmy dotąd godny pożałowania zwyczaj, stawienia się na posiedzenie w chwili gdy już modlitwa i czytanie skończone, starajmy się na przyszłość, chyba że absolutna zachodzi niemożność, przychodzić akuratnie, a nadewszystko nie wymykać się, jak to czynią niekiedy niezbyt skrupulatni bracia nasi zjawiający się tylko w celu zabrania bonów, przed modlitwą zamykającą posiedzenie.

Jeśli czytania te odbywały się tylko mechanicznie jakby z rutyny, usiłujmy ten błąd naprawić, urozmaicając i czyniąc bardziej interesującym przedmiot lektury; ustępów najbardziej do potrzeb konferencyi zastosowanych zaczerpnąć możemy bądź to z nowych

ukazujących się książek pisanych w duchu chrześciańskim, bądź też z ważniejszych wydawnictw samegoż Towarzystwa. Po skończonem czytaniu gdy na to nie zbyt przeciążony porządek dzienny posiedzenia pozwoli, usiłujmy podnieść punkta najwybitniejsze przeczytanych ustępów, badając czybyśmy nie mogli zrobić z nich praktycznego zastosowania. Będzie to z korzyścią dla zgromadzenia akcentując żywotność jego, ze wspomożeniem interesów ubogich i z postępem ku dobremu.

Nie żądam również pomnożenia liczby świąt uroczystych Towarzystwa, Mszy Świętych na które się nas zaprasza, urządzanych przez nas Rekolekcyj, które pragnąłbym tylko by się po wszystkich rozpowszechniły Konferencyach; proszę jedynie Was Mili Bracia, by dając dowód poczynionych postępów duchownych, na te Msze Święte i na następujące po nich Zgromadzenia walne, uczęszczać punktualnie. Dochodzą mnie pod tym względem liczne, a częste skargi i biadania. W pismach i rozmowach spotykam utyskiwania, iż członkowie wyłamują się z lekkiem sercem z pod obowiązku uczęszczania na uroczystości nasze, sądząc je być praktykami zbytecznemi; iż wskutek tego niedość modlimy się za Towarzystwo, nie prosimy dość Boga o jego rozkrzewienie, za członkami jego tak żywymi, jak i za tymi których z boleścią serca niemal codziennie tracimy, i jeśli te skargi są, uzasadnione, zaklinam Was wszystkich najusilniej, abyście na przyszłość usiłowali położyć im koniec.

Przestrzeganie więc ścisłe i dokładne regulaminu będzie Czcigodny i miły Bracie wielce skutecznym środkiem ku podniesieniu wśród nas poziomu religijnego. Potężniejszym zaś jeszcze środkiem byłoby zaszczepienie w Twej Konferencyi ducha katolickiego w szerszem zakresie. W kilku słowach myśl moją wyłożę.

Rzecz to niewątpliwie chwalebna gdy każdy z członków kocha swą Konferencyę, chwalebniejsza jeszcze gdy kocha i Konferencyę i Towarzystwo całe, gdyż tą rozciągłością przywiązania, przyczynia się do rozwoju Konferencyj krzewiących ducha katolickiego; lecz doskonałym staje się dopiero wtedy gdy kocha zarówno i Konferencyę i Towarzystwo całe, i wszystkie Stowarzyszenia chrześciańskie i miłosierne przyczyniające się do rozkwitu kościoła.

Czyż nie byłoby pożądanem by każdy z Członków, nie zacieśniając horyzontu swej działalności na odwiedzeniu i wsparciu paru ubogich, rozszerzył go raczej interesując się wszystkiemi wielkiemi sprawami Wiary, ciesząc się ze wszystkich Jej zdobyczy ze wszystkich nawróceń dokonywających się na Jej łonie, a smucił wszystkimi Jej smutkami i żył owem życiem prawdziwie katolickiem, które sprawia, że dobry katolik, na całym obszarze kuli ziemskiej, raduje się z tryumfów, a boleje nad uciskiem Oblubienicy Chrystusowej. Wtedy bowiem do najdrobniejszej sprawy, do najlichszego szczegółu, wnosilibyśmy ową ideę wielką, wspaniałomyślną, a płodną; zamiast zapatry-

wania się na zadania nasze z punktu ciasnego, osobistego i jakby zaściankowego niestety! patrzylibyśmy na nie przez pryzmat wielkich idei wiary naszej, ucząc się w dobrem widzieć tylko dobro samo, w dobroczynnych dziełach tylko te dzieła same, i wyrabiając w nas za pomocą ustawicznej pracy wewnętrznej, to zaparcie się wszystkiego co tylko trąci własnym interesem, względem osobistym lub zimnem sobkostwem.

Rosnąc więc w duszach naszych ów duch katolicki, ożywi nietylko same konferencye, lecz o wiele więcej jeszcze ożywi i nasze stowarzyszenia i ubogich nad którymi takowe pracują. Jeśli się znajdzie konferencya oziębła, składająca się, z katolików nieśmiałych i chwiejnych, — powstaje w niej wnet obawa co do wyczerpania się funduszów i popadnięcia w niedobór; cofa się przed najdrobniejszą przeszkodą spotykaną przy nawiedzaniu ubogich, patronowaniu dzieci, kierownictwu bibliotek, a w końcu usycha wskutek samej tej chwiejności. Lecz gdy w niej zgromadzą się gorliwi katolicy, poglądający na rzeczy z wysoka, to wnet i przy szczupłości środków finansowych, rzeczy inny biorą obrót. Obawiać się będą tylko tego iż czynią za mało, nie zaś iż za wiele zapoczątkowali. Gdy pieniędzy brak, trzeba wyszukać nowe źródła; najbliższem zaś z nich jest kieszeń własna, od której zażądajmy ofiar, chociażby z odmówieniem sobie potrzeb istotnych; gdy tego jeszcze za mało, zwróćmy się do drugich odważnie po jałmużnę. W stosunku naszym do ubogich, zajdzie też zmiana; nie będziem się znie-

chęcali licznemi niepowodzeniami, lecz przeciwnie wytrwale będziem przypuszczać dalszy szturm do ich dusz by je Bogu i prawdzie — od których je występki i przesądy oddalały — pozyskać. W stosunku do dzieci, z natury swej lekkomyślnych, i tą lekkomyślnością tak łatwo się powodujących, nie będziemy się dziwować gdy z nich od razu istot poważnie i po katolicku myślących, ukształcać nie zdołamy, lecz wytrwale im się poświęcimy i nadal, i z taką słodyczą powrócimy do ataku, iż natury nieposłuszne powoli złagodnieją, nieokiełzane charaktery urobią się, i że w końcu miłość Boża przeniknie te dusze dla Niego stworzone, a które tak miło napowrót Mu odzyskać Słowem, w każdem z naszych dzieł czy to w bibliotekach, czy w świętych familiach, czy w nauczaniu katechizmu, nowe zatętnią soki, odżyje duch potężny; a to tylko dzięki temu, iż staniemy się katolikami w całem słowa znaczeniu, i w całej rozciągłości, i członkami Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo wzorowymi, pożytecznymi tak w najdrobniejszych jak i w największych rzeczach.

O ileż wtedy ów nastrój katolicki podniesie się i w duszach naszych ubogich dzieci i pupilów! Utyskujemy często iż wiele rodzin długo przez nas wspomaganych trwa wciąż w obojętności religijnej i niewierze. Ależ te właśnie takie żywotne, o jakich przed chwilą nadmieniliśmy Konferencye, wytworzą po długiej pracy, robotników szczerze katolickich; one to właśnie rozdmuchają w zimnych dotąd i nieczułych sercach, miłość Bożą, która nas tak raduje wśród wy-

dziedziczonych tego świata, a którą na ich nędzy kładzie znamie godności i wyższości; za ich też sprawą odrodzą się wśród nas, tam gdzie one zanikły, owe zastępy prawych katolików, których myśl skierowana wyłącznie ku Bogu, a duch ku wieczności, którzy miłują Kościół jak matkę kochaną, wpływem swym naprowadzając zbiegłe z jej łona, zbłąkane dzieci. Tym sposobem pomiędzy odwiedzanymi a odwiedzającymi zadzierżgnie się węzeł wspólności wiary, jak gdyby pokrewieństwa duchowego, cennego dla wszystkich; tak dla członków, których przywiązanie do Towarzystwa — dającego im zakosztować słodyczy miłosierdzia — rozdmuchuje, jak i dla ubogich, którym przynosi więcej pociech i pomocy, niż dostarczyć mogą najobfitsze jałmużny; oraz dla Towarzystwa całego, w którego obrębie urzeczywistnia się ideał życia katolickiego, — wskrzeszony i do czci przywrócony.

Ad. Baudon.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w W. Księstwie Poznańskiem.

Konferencye i towarzystwa św. Wincentego rozsiane po miastach, miasteczkach i siołach naszego Księstwa tworzą podstawę pracy naszej w kierunku miłosierdzia, opartego na prawidłach chrześciańskiej miłości bliźniego. Błoga ich działalność wszędzie wydaje owoce i znajduje uznanie, mianowicie w kołach tych, którzy pod kojącą ręką członków konferencyi, znaleźli ulgę i pomoc w smutnej swej doli.

Prawdziwe, po chrześcijańsku pojęte miłosierdzie kryje się jednak przed oczyma ludzkiemi, nie staje przed publicznością, aby ponieść pochwałę ogółu. Chociaż to rzecz chwalebna i wprost konieczna, jest przecież nieraz powodem, że pozostaje wielu, którzy nie poinformowani o czynności, może nawet i o istnieniu konferencyi, mimo szczerej chęci do tej zbożnej pracy się nie przyłączają.

Postaramy się, aby w jaknajciaśniejszych ramach przedstawić stan obecny konferencyi damskich i męskich św. Wincentego à Paulo.

Towarzystw Pań Miłosierdzia istnieje, podług ostatniego sprawozdania z roku 1909 — trzydzieści i jedno i to w Poznaniu pięć, dalej mają je Borek, Buk, Bydgoszcz, Czarnków, Gniezno, Gostyń, Grodzisk, Inowrocław, Kcynia, Kępno, Kościan, Krobia, Kruszwica, Mirosław, Ostrów, Ostrzeszów, Pleszew, Poniec, Siedlec, Śmigiel, Śrem, Sroda, Szamotuły, Wągrówiec, Wolsztyn, Września. W tych towarzystwach pracuje czynnie około 500 pań, oprócz tego jest jeszcze liczba przeszło dwóch tysięcy składkujących tak, że ogólna liczba Pań biorących udział w sprawach miłosierdzia wynosiła 2500. Konferencye pań opiekowały się ogółem 2127 rodzinami potrzebującymi wsparcia, wspierały czy to kwitkami na żywność, chleb, węgiel i t. d. potrzeby domowe, jak i ubieraniem, a wreszcie gdzie konieczna zachodziła potrzeba datkami pieniężnymi. Dalej udzielały rady i pomocy przy odwiedzinach swoich, odwiedzając biednych i chorych co tydzień lub dwa. a i częściej, gdy wymagały tego stosunki.

Starszą jest organizacya konferencyi męskich, których początki sięgają w Księstwie Poznańskiem do roku 1850.

Dziś istnieją one w 44 miejscowościach Księstwa. Poznań ma ich 11, dalej Borek, Czarnków, Czempiń, Gniezno, Gostyń, Grodzisk, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Odolanów, Bogdaj, Bonikowo, Granówiec, Huta, Nabyszyn, Raczyce, Świeca, Tarchały, Wierzbno, Osieczna, Ostrów, Pakość, Rawicz, Śrem, Strzelno, Sulmie-

rzyce, Szamotuły, Piaski, Wągrówiec, Witkowo, Żerków, Żnin.

Czynnych członków mają te Konferencye około 1000 i drugi tysiąc składkujących. W ostatnim roku miały na opiece około 1100 osób.

Konferencye te wszystkie damskie i męskie zajmowały się nietylko dobrem materyalnem swych biednych, lecz niemniej starały się o dobro duchowe, wspomogły nietylko datkami, ale wyszukiwaniem pracy; staraniem się o uzyskanie dla swych biednych wszystkiego tego, czego dojść można prawem, bo i prawo państwowe nie odmawia opieki; trzeba tylko umieć prawa na korzyść ubogich wyzyskać.

Wynika z tych kilku choćby liczb podanych, że poszczególne konferencye podjęły wielki ogrom pracy; lecz i dalej, że wszędzie gdzie się chce na polu miłosierdzia pracować, znajduje się okazyę do tego.

Nietylko miasta nastręczają sposobności do pracy miłosiernej, w najmniejszej wiosce nie zabraknie, czy ubogich, czy chorych i potrzebujących, którym litościwa ręka niejedną łzę otrzećby mogła. Najlepszym na to dowodem to konferencye męskie istniejące w bardzo małych niektórych wioskach. Istnieją one w wielkiej części od lat długich, a nigdy im nie zabrakło pracy.

Że jest pole do pracy, na to dalszym dowodem, ten fakt, że w roku 1870 istniało i błogo działało 83 Konferencyi męskich. Część z nich się rozwiała może

dlatego, że zabrakło kierownika, część może i dlatego, bo nie dość było ciepła miłości bliźniego.

Da Pan Bóg doczekać i one znów się dźwigną, a te które istnieją swe zbożne działanie rozszerzą; bo w tak szczerze katolickiem społeczeństwie jak polskie chyba nigdy nie zabraknie serc litościwych, jak i hojnych i ofiarnych rąk.

Z działalności Konferencyi w Warszawie.

Z końcem września 1909 r., wróciła z sześciotygodniowego pobytu na wsi dziatwa ubogich rodzin, któremi opiekuje się Męska Konferencya św. Wincentego à Paulo. Świeże, zdrowe, rumiane buziaki dziecięce świadczyły wymownie, iż czas spędzony wśród pól i lasów przelał w nie zasób zdrowia na długi rok pobytu w nędznych warunkach w murach Warszawy. Wyszukaniem dla tej najuboższej dziatwy letniego locum zajmował się z wielką zabiegliwością jeden z najczynniejszych i najdzielniejszych członków Konferencyi, dobrze zasłużony działacz p. Konstanty Kossakowski. Kto czegoś podobnego imał się, ten wie doskonale, jak w naszych stosunkach trudnem jest uzyskanie bodaj kąta znośnego dla pomieszczenia gdzieś na wsi biednej dziatwy Warszawy. Nie dając się byle czem zrazić p. Kossakowski zabiegał tu i owdzie, aż wreszcie trafił na p. Władysława Kleniewskiego, który najchętniej dał dziatwie przytułek w majątku swym Niezdrowie w ziemi Lubelskiej.

Konferencya św. Wincentego à Paulo ma zamiar na wniosek p. Kossakowskiego wydzierżawić od leśni-

ctwa rządowego działkę lasu i na niej pobudować stałą kolonię, do której mogłyby być wysyłane nietylko dzieci, ale i starsze osoby, starcy, rekowalescenci, z rodzin, nad któremi Konferencya roztacza opiekę. Dla uskutecznienia zamiaru tego wierzymy, iż nie braknie pomocy ludzi dobrych, litościwych. (z czasopisma *Rola)*.

Katolik w czynach miłosierdzia.

(Wyjątki z dzieła O. Palau T. J. p. t. Katolik w czynie).

Jezus i uczeń.

1. Synu Mój, niema nic szczęśliwszego nad życie chrześcianina, który przez dobre uczynki pracuje na swe zbawienie.
2. Gdy czyny twoje spodziewanego nie wydają owocu, przyczyny tego szukaj, a pomnóż gorliwość twoją.
3. Lepiej rzecz mniejszej wagi począwszy dokonać, niż wiecznie marzyć o doskonałości.
4. Bardziej podobam sobie w skromnej gorliwości tego, który się łączy z innymi niż we wołaniu tego, który się odosabnia.
5. Błogosławieni bogacze, albowiem jeśli gardzą bogactwem, skarby ubogich duchem, staną się ich udziałem.
6. Błogosławieni możni, bo jeśli dla sprawy swojej wspierają opuszczonych, żywot wieczny otrzymają.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28.

W sprawie założenia i agregacyi **Pań Miłosierdzia** zwracać się należy do **Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia,** Kraków, Warszawska 8.

Redakcya udziela informacyi i ma w tym celu następujące druki na składzie:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi. (1·50 kor. 1·50 Mk., 75 kop.).

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor. (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Zywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 15 kop.).

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen., 2 kop.)

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.)

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła. — Cena 25 hal. (20 fen., 15 kop.).

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo (małe) wraz z książeczką do modlitw, w pięknej oprawie, złote brzegi 1 kor. (1 Mk., 50 kop.). – Dla znajomości ustaw i ducha naszego Towarzystwa wydanie to polecamy w szczególniejszy sposób pojedynczym członkom Stowarzyszenia.

Adres:

REDAKCYA DWUMIESIĘCZNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19

Wydawca i redaktor odpowiedzialny za komitet: **Ks. Jan Rzymełka.**